

3:0 dla Łukaszenki

12 czerwca 2021

Dlaczego Aleksander Łukaszenko reaguje bardziej zdecydowanie na zaczepki polskie niż np. Włodzimierz Putin, choć przecież to Rosja jest prezentowana przez klasę polityczno-medialną III RP jako wróg główny i to już od wielu lat?

Szakał z kompleksami

Powodów jest kilka. Przede wszystkim dla Rosji Polska niezależnie od tego co czynią i robią jej rządzący – jest zagadnieniem marginalnym. Jednym z wielu dalszorzędnych sąsiadów, jednym z byłych już niestety partnerów gospodarczych, na skalę rosyjską nawet w najlepszych latach również niewielkim. Polityka rządu w Warszawie nie jest dla Moskwy żadnym problemem, nie tylko dlatego, że... nie jest tworzona w Polsce, a dyktowana przez inne ośrodki, Chodzi także o dysproporcję skali. III Rzeczpospolita przy całym wysiłku politycznym, dyplomatycznym, propagandowym, ba, nawet militarnym – nie byłaby w stanie w istotny sposób wpłynąć na sytuację jednego nawet rosyjskiego obwodu, na jedno zagadnienie odczuwalne czy choćby zauważalne przez Rosjan. To po prostu nie ta skala.

Dla Białorusi Polska jest bez wątpienia sąsiadem istotniejszym. Nie ma w Polsce Rosjan – za to mieszkają tu Białorusini. Nie ma mniejszości polskiej w Rosji – za to jest na Białorusi. Polska próbująca obalić Władymira Putina byłaby tylko śmieszna. Polska próbująca organizować przewrót na Białorusi jest nie mniej żałosna, ale przynajmniej zauważalna.

Nadto dochodzą czynniki wewnętrzne, także wizerunkowe. Prezydent Putin jest ponad to – taki ma styl, tak prezentuje się własnemu narodowi. Partnerem może być dla niego prezydent Xi Jinping, a nie prezydent Duda. Rozgrywkę może prowadzić z kamarylą Białego Domu, a nie zarządu komisarycznego III RP. I

tak dalej. Użyte przez rosyjskiego przywódcę złośliwe porównanie z kiplingowską „Księżą Dżungi” dobrze oddaje taki podział ról – z amerykańskim tygrysem, Shere Khanem i pętającym mu się pod nogami podjudzaczem, nie wartym uwagi szakalem Tabaqui. Chyba się domyślamy jakie to państewko W. Putin postrzega w ten sposób?

Reakcja wojownika

Prezydent Łukaszenko natomiast to wojownik nie mniejszy od swego rosyjskiego kolegi, ale dowodzić tego nie musi na macie w stroju judoki. W układach postsowieckich białoruski przywódca był zawsze tym silnym, tym, do którego w swoim czasie wzdychali i Rosjanie nie mogący znieść jalcynowskiej kompromitacji. Ktoś taki jak on po prostu musi oddawać cios za cios, zniewagę za zniewagę. Nie może pozwolić żadnym szakalom hasać sobie bezkarnie po własnym terenie. I taką właśnie reakcję obserwujemy. Nie pogardliwą, obojętną, ignorującą pobłażliwość Rosji – ale twardą reakcję suwerennego państwa, które nie musi i nie chce oglądać się na odczucia i sentymenty sąsiadów, w dodatku jawnie wrogich. Nawiasem mówiąc przypomnijmy sobie, jak III RP uciekała z podkulonym ogonem, zmieniając w popłochu dopiero co uchwalone ustawy pod dyktando Mossadu z jednej, a banderowskiego Kijowa z drugiej strony. Dostrzegamy różnicę?

I tak to właśnie wygląda – to niespełna 9,5-milionowa Białoruś jest sparingpartnerem dla Polski, a nie 146-milionowa Federacja Rosyjska. I to sparingpartnerem groźnym, startującym z pozycji faworyta – bo samodzielny, rządny i mający u steru polityka, który wie kim jest i czego chce. Słowem – mający wszystkie te przymioty, których III RP przez 32 lata swego istnienia nawet nie próbowała uzyskać.

Czy ustanowienie Dnia Jedności Narodowej Białorusi boli? Tak, bo miało boleć, bo miało rozdrapać ranę odebranych nam Kresów. Ranę, której jednak sami nie pozwalały się zbliżyć. Czy jest

to celowy i świadomy akt wrogi wobec III RP? Tak i to zasłużony, wypracowany i wyproszony niemal przez Warszawę. Zwłaszcza po zeznaniach Protasiewicza niczego innego nie można się już było spodziewać. Czy można teraz oczekiwać przynajmniej przemyślanej i mądrej reakcji polskiej? Nie, choć doszło właśnie do interesującej koincydencji, która mogłaby pomóc jeszcze wybrnąć z całej tej niepotrzebnej awantury z twarzą.

Droga przez Zaleszany

Wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Zaleszanach, miejscu zbrodni „Burego” (zaplanowana wszak wcześniej) mogłaby okazać się całkiem sprytnym ruchem. Oto bowiem Białoruś wykonuje gest eskalacyjny – Polska daje krok wstecz, okazując wstrzeмиęźliwość, ale jednak szacunek wobec swych białoruskich obywateli. Niestety jednak, można co najmniej wątpić czy kierownicy III RP będą umieli i chcieli podtrzymać uzyskane wrażenie wobec twardego wistu Łukaszenki na swym najbardziej wrażliwym polu, tzw. polityki historycznej. Oczywiście, z jednej strony mogliby zmienić ten jeden gest w realne dążenie do normalizacji, przekazując akcję antybiałoruską RN-owi i pozostałym ziobrystom. Z drugiej może pojawić się lęk przed wyjściem na miękiszonów w oczach własnego elektoratu. A to zawsze jest przecież dla PiS najważniejsze. Polityka III RP, a zwłaszcza PiS w kwestiach zatraćających choćby o relacje międzynarodowe – jest wszak nieodmiennie niekonsekwentna i trudno z chaotycznych zdarzeń i deklaracji wnosić o jakichkolwiek trwałych trendach czy choćby nawet bardziej złożonych manewrach dyplomatycznych. Ot, raczej gesty dla gestów – a potem sprawdzanie czy swoi to kupili...

Zresztą, już to ćwiczylismy (także w pyskówkach pod artykułami na naszym portalu): „A dlaczego Baćka od razu nie przyleciał do Warszawy opluć Putina i zrobić prywatyzację, przecież sam Karczewski się do niego uśmiechnął!?”. Za chwilę będzie podobnie: „Pomimo przyjaznych działań Warszawy – prorosyjska

Białoruś nadal kontynuuje kroki wrogie Polsce i demokracji itd.". I wszystko wróci do smutnej, antybiałoruskiej, a więc i antypolskiej normy...

Trzecie liczenie

Tymczasem jako Polacy wobec tak szkodliwej polityki realizowanej przez III RP – jesteśmy na z góry przegranych pozycjach. Nie tylko bowiem w polskim interesie jest jak najściślejsza współpraca polsko-białoruska, podczas gdy Mińsk z pewnością doceniłby jej walory, jednak w przeciwieństwie do nas ma przecież alternatywę. Również elementarny zdrowy rozsądek podpowiada, by nie kontynuować walk politycznych, których wygrać nie sposób. A dokładniej – które przy każdym niemal scenariuszu okażą się klęskowe dla Polski. Gdyby bowiem nawet jakimś ogromnym wysiłkiem (już nie agentów III RP, ale ich silniejszych zachodnich zleceniodawców) prezydent Łukaszenko faktycznie został obalony – wówczas uzyskalibyśmy tylko powstania za naszą północno-wschodnią granicą Ukrainy-bis, państwo upadłe, kolejne źródło napływy imigrantów, a docelowo następnego konkurenta dla polskiej żywności na rynkach europejskich, które by taką „demokratyczną Białoruś” wchłonęły. A wszystko osłaniane takim samym jak na Ukrainie poszukiwaniem alternatywnej białoruskiej tożsamości, nieuchronnie kończącym się odwołaniem do tamtejszego nazizmu, kolaboracji z Hitlerem i rewanżyzmu granicznego, czyli zjawisk, które tylko prezydentura Łukaszenki trzyma za pysk i pod kluczem.

Jeśli zaś jednak Baćka wygra, co na razie bardziej prawdopodobne, to zamiast dotychczasowego cenionego partnera handlowego, na którego obszarze mieszka i swobodnie funkcjonuje przeszło 1,2-milionowa mniejszość polska – mamy przez miedzę kraj i naród nastawione nieufnie i wręcz wrogo. Żadnego trzeciego wyjścia obecna polityka III RP sobie nie zostawia i to po trzeciej już przegranej z Białorusią: po nieudolnym puczu sponsorowanym przez Warszawę, po ujawnieniu

kulis, zwłaszcza finansowych tej operacji przez Protasiewicza i teraz po prowokacyjnym podkreśleniu przez Mińsk własnej polityki historycznej, jawnie kolizyjnej z tą realizowaną w Polsce. III Rzeczpospolita ze swoją namiastką polityki wschodniej dostała trzeci raz potężnym prostym – i leży na deskach. Szkoda, że przy okazji przygniatając swym obleśnym cielskiem polski interes narodowy.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.pl